

WYDWA X SWIATY X

Białystok, Marzec-Kwiecień 1939.



Nr. 1-2 (8) Rok III.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Św. Rocha 25. Tel. 5-18.

TREŚĆ:

- 1) Droga do zwycięstwa— Ks. Piotr Gorodiszcz.
- 2) Veritas vincit — Marian Józefowicz
- 3) Pod krzyżem — Emanuel Luft
- 4) Ten który strzeże Izraela — Prof. W. Marcinkowski
- 5) Rozmyślanie o nauce Chrystusa — Dr. J. H. Oldham M. A.
- 6) Żyd walczący za Misję Chrześcijańską.

Ks. PIOTR GORODISZCZ

DROGA DO ZWYCIĘSTWA

„Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej jakom i ja zwyciężył”... Objawienie św. Jana 3:20, 21.

Któż zaprzeczy temu, że czasy obecne są okresem wielkiego napięcia umysłów i serc. Wielu ogarnia niepokój o najbliższą przyszłość. Niezawodnie — wielu nasuwa się pytanie, jakie może być wyjście z tego wszystkiego, wyjście najlepsze, któż wreszcie stoi poza — czy ponad — tym co się dziś dzieje na świecie, ktoby mógł mocno rzucić na szalę dziejów ludzkości swoją decyzję i powiedzieć: „Stój — ani kroku dalej!”

Myśl sięga tu i ówdzie, powraca do przeszłości, stara się oprzeć na tradycjach, zahacza o momenty zwyczajnie zapomniane. Święta Wielkiejnocy ze

swoimi wielkimi przypomnieniami były w tym roku niewątpliwie bardziej „aktualne”, niż zazwyczaj. Wielkanoc jest przecież czczona i przez chrześcijan i Izraelitów, związana — dla chrześcijan z zasadniczym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią, dla Izraelitów — z wyzwoleniem z niewoli egipskiej. Izraelici może więcej, niż jakikolwiek inny naród są dzisiaj pełni obaw. Przypomnijmy zatem niektóre wielkanocne tradycje żydowskie o symbolicznym znaczeniu, dziś może bardziej, niż kiedy indziej, zwracającym uwagę.

A więc, w ciągu pierwszych dwóch wielkanoc-

nych wieczerów Izraelici obchodzą t. zw. nabożeństwa domowe (seder); czytają wtedy „Hagadę”, księgę zawierającą wyjątki z Pisma Świętego, przypowieści, psalmy dawidowe i pieśni nabożne. Te ostatnie mają za cel ożywienie w pamięci Izraela wydarzeń wyzwolenia go z Egiptu. Podczas wieczerzy głowa rodziny wypija z domownikami 4 kielichy wina. Przy ostatnim kielichu szeroko otwierane są drzwi wejściowe — dla proroka Eliasza, który nie umarł, lecz żywcem został wzięty do nieba. Dla niego też nalewany jest kielich wina z odczytywaniem słów 6—7 wierszy 79 psalmu oraz skarg Jeremiaszowych, 3 rozdz. 66 w. Pierwsze z nich brzmią: „Wylej gniew twój na pogan, którzy cię nie znają, i na królestwa, które imienia twego nie używają. Albowiem pożarli Jakuba a mieszkanie jego spustoszyli”. Drzwi pozostają otwarte w czasie czytania.

Niejeden Izraelita ze szczególnym naciskiem może wymawiał teraz te słowa pragnąc w sercu, aby Eliaz, lub ktoś inny, taki jak on, przybył nareszcie i przyniósł pomstę za doznane przez Izraelitów krzywdy. Uczucie takie, jako czysto ludzkie, można zrozumieć — inna sprawa, czy jest ono słuszne.

Że to pragnienie pomsty nie jest jednak drogą Bożą — można jasno wywnioskować ze ścisłych wskazówek Pisma Świętego, tam gdzie mówi ono o tym samym proroku Eliaszu, po którym naród izraelski spodziewa się pomśzczenia swoich krzywd. (1 Królewska 19:9, 13). Czytamy więc: „A oto słowo pańskie do niego mówiąc: Cóż tu czynisz Eliazszu? Który odpowiedział: Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga zastępów, albowiem synowie izraelscy opuścili przymierze Twoje, ołtarze Twoje zburzyli i proroki Twoje mieczem pomordowali, a zostałem ja sam, i szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli. Tedy onże głos rzekł: Wynijdź, a stań na górze przed Panem. A oto Pan, i wiatr gwałtowny i mocny podwracający góry, i łamiący skały przed Panem; ale Pan nie był w onym wietrze. Za wiatrem było trzęsienie ziemi; ale nie był Pan w onym trzęsieniu. Za trzęsieniem był ogień; ale Pan nie był w ogniu; za ogniem był głos cichy i wolny. To gdy usłyszał Eliaz, zakrył oblicze swoje płaszczem swoim”.

Doznał wówczas prorok Eliaz najprawdziwszego objawienia Boga ludziom — albowiem „Pan nie był” ani „w wietrze gwałtownym”, ani „w trzęsieniu ziemi”, ani „w ogniu”, lecz objawił się w głosie cichym i wolnym.

Znamy wszakże inny rodzaj interwencji

Bożej — nie przez objawienie proroka Eliasza, który jak podanie żydowskie głosi — wstępuje do domów Izraelitów, gdy przed nim otwierane bywają drzwi, — Dobry Pasterz, Chrystus Pan — jak mówi Jego ukochany uczeń, Apostoł Jan na wyspie Patmos — stoi u naszych drzwi i kołacze. Czy dom wielkiego bogacza, czy chata ubogiego, młodego czy starego, zdrowego czy chorego — Chrystus przed nim stoi i prosi o wpuszczenie Go.

Czegoż pragnie? Oto chce obcować z nami, „wieczerzać” z nami. Po naszej żmudnej pracy, gdy w sposób ziemski chcemy likwidować wszelkie ciężary i rozwiązywać zagadnienia, rozcinać wszystko w gniewie i zapalczywości, niby węzeł gordyjski, nic na tym nie zyskując — cichy, pobożnego serca Zbawiciel chce wskazać nam jedyną drogę do zwycięstwa — przez obcowanie z Nim. Dopiero zupełne odnowienie wewnętrzne jako wynik obcowania z Chrystusem, ciągłym Jego wpływem na nasze myśli, uczucia i uczynki, może dokonać jakichś istotnych zmian w życiu naszym — zmian, które doprowadziłyby do zwycięstwa.

Jak ciche fale spokojnego morza, za ledwie okiem dostrzegalne odbijają się od brzegu, tak powoli do naszej świadomości przenika myśl, że mimo pozornego powodzenia wszelkiego rodzaju odruchów zemsty i zapalczywości — jedyną aktualną drogą do zwycięstwa jest podporządkowanie się twórczej, budującej mocy Zbawiciela. Właśnie wkraczając do naszego serca, przez obcowanie z nami Jezus naucza nas jak można osiągnąć zwycięstwo. Przede wszystkim wskazuje nam sposób zwalczania naszego „ja”, samolubstwa, lenistwa itp. przywar, których może najtrudniej jest pozbyć się nam. Potem — swoim przykładem uczy nas nas mocy charakteru, albowiem nie tylko pamiętamy Jego słowa, ale i Jego zwycięstwo nad światem, grzechem i szatanem, zwycięstwo — ofiarą Jego na Golgocie. Tak zdobywamy największą umiejętność — panowania nad samymi sobą, wewnętrzne wartości duchowe — tło na którym dopiero możliwe są wysiłki bohaterstwa i poświęcenia się dla bliźnich, rodziny i ojczyzny. Takie właśnie największe wysiłki są dowodem i świadomością czy nieświadomości obcowania z Chrystusem.

Jaką z tych dwóch dróg obierzemy? Czy otworzymy drzwi prorokowi Eliaszowi takiemu jakiego wyobrażają sobie Izraelici?

Czy też posłuchamy głosu Dobrego Pasterza i otworzymy Mu nie tylko drzwi naszych domów, ale
(Dokończenie na stronie 11-ej)

MARIAN JÓZEFOWICZ

VERITAS VINCIT

Piłat umył ręce...
 Męce
 poddano Tego,
 który ani jednego
 słowa nie wyrzekł na swoje
 usprawiedliwienie.
 Golgota. — Ostatnie tchnienie
 i Pan skonał...
 Potem dokonał
 się cud wielki:
 wszelki
 lud odkupion!
 To plon
 śmierci Pana — plon Prawdy.
 A gdy
 już potem poszły apostoły
 w świat — kościoły
 Pańskie budować,
 by Prawdę oną hodować
 i roznieść w ludy to,
 co
 Chrystus w swojej zbudował mądrości
 dla ludzkości
 odkupienia —
 męki i cierpienia
 dla tych przeznaczono,
 co ono
 słowo Prawdy i Miłości
 ludzkości
 wieścili.
 A byli
 dwaj mężowie spiżowi:
 Piotr i Paweł — słudzy Chrystusowi.
 I oto opoka Piotrowa,
 opoka słowa
 przetrwała wieki i wieki trwać
 będzie jako Prawdy dzieło.

Minęła
 jako dym cesarów potęga...
 A Krzyż? — Krzyż sięga
 swojemi ramiony
 we wszystkie kraje, ludy i plemiony
 i wszędzie,
 gdzie jest, był i będzie
 człowiek!
 Wiek
 za wiekiem przejdą, fala po fali...
 Świat się zawali
 być może!
 Lecz Ciebie nic nie zmoże,
 o Chryste,
 za to czyste
 serce, za męki, cierpienia,
 za pragnienie
 na krzyżu w czas skwaru straszego!
 I dlatego
 jeszcze żeś czysty Baranek
 jako poranek
 rodzącej się wiosny!...
 I za to jeszcze: Żeś radosny
 swe ostatnie tchnienie
 oddał za zbawienie
 nasze, Prawdy głosicielu.
 O Chryste! Zbawicielu! —
 Opoki Twojej żadna moc nie skruszy,
 ni poruszy
 krzyża — męki Twojej symbolu
 i bólu
 jakiegoś doznał za nas.
 Ni czas,
 ni potęga żadna, ni moc czarta, węża
 Prawdy Twojej nie wzruszy: bo Prawda Zwycięża!

Pod Krzyżem

Rozmyślanie Pasyjne

Siedm tygodni poświęca Kościół Chrześcijański wspomnieniom o cierpieniu i śmierci Jezusa Chrystusa. Ten długi okres zupełnie odpowiada dokładności, z jaką Ewangelie pasję Pańską opisują. Chrześcijaństwo w ten sposób podkreśla, że nie zna ważniejszego tematu nad krzyż Chrystusowy, że wiara nasza nie jest oparta na ludzkich — uczuciu, woli i wiedzy, lecz jedynie na czynie Bożym, po za którym nie zna niczego, nie chce niczego. O crux, ave, spes unica!

Przy czytaniu ewangelij, zastanawia nas święta rzeczowość opowiadania. Suche sprawozdanie z procesu, w którym nie ma miejsca na rozważania, wyjaśnienia. Sam fakt krzyżowej drogi i śmierci Jezusa mówi za siebie. Odwieczny plan Boży, przez proroków przepowiedziany i poświadczony, jest jedynym objaśnieniem niezawodnym; jedyną drogą do zrozumienia, — Słowo Boże, wykazujące czyn Boga, ofiarę na Golgocie

Święty Jan Chrzciel, ów powszechnie uwielbiony prorok-poprzednik Jezusa świadczy o Nim: „**Tenci jest który po mnie przyszedłszy, uprzędził mię, któremum ja nie jest godzien, żebym rozwiązał rzemyk obuwia jego**”. Kilku uczniów o szczerych, czystych duszach opuszcza wszystko, aby pójść za nim. Pierwsze wędrowki po Galilei są wielce obiecujące. Tłum, porwany Jego dobrodziejstwem, pragnący Jego nauki, garnie się do Niego, czcąc Go, poważając i podziwiając. Nawet ci, w których sercach budzi się od początku opór, przyznają, że dotąd żaden człowiek nie uczył tak, jak On. Zdarza się nawet raz, że tłumy zamierzają ponieść Mistrza, aby Go królem ukoronować. Tej owacji unika tylko przez to, że pokryjomu ucieka, aby w samotni okolicznych wzgórz spędzić długie godziny na gorącej modlitwie do Swego Ojca.

Lecz krótko trwa ta wiosna galilejska. Dość rychło pada na drogę Bożego Syna cień krzyża. Szybko zmienia się entuzjazm ludu w nienawiść. Tworzy się obóz wrogi, spisek. Na czele stoją faryzeusze, za nimi kroczą saduceusze, materialści i sceptycy ówczesni, następnie naczelnicy ludu, arystokraci, z którymi łączą się wszystkie warstwy

ludności. I najbiedniejsi, których Jezus tak serdecznie miłował, a którzy Go jeszcze wczoraj ubóstwiali, pałają nienawiścią ku Niemu, żądając w zaślepieniu szaleńczym Jego śmierci.

Wszystko już ułożone, ofiara przygotowana, Jego godzina nadeszła!

Co czyni On, Syn Człowieczy? — W Ogrójcu Getsemane, w cieniu nocy modli się — i czeka. Tu zastanie Go atak przeciwnika. Uczniowie, których prosił, by z Nim czuwali choć godzinę, śpią. Tylko jeden z nich nie śpi, Judasz, sygnalizuje natarcie zdradzieckim pocałunkiem. Banda uzbrojona w miecze i kije napada, Jezus zaś przedstawia się im jako owieczka na rzeź prowadzona. Chwila, a zwycięża łagodność, napastnicy pierzchają. Wracają wnet, więżą Go i prowadzą do pałacu arcykapłana. Oto — zasłaniajmy twarze — scena hańby i sromoty... widowisko zgrozy niebywalej pełne. Ludzkość usiłuje wykazać swoją małość wobec wielkości Syna Człowieczego.

A więc! przybądźcie z wszechstron, wy wszyscy, którzy w tej tragedii macie rolę do odegrania: Piłacie, Herodzie, Kajfaszu, kapłani, królowie, radcy stanu, sędziowie, woźni, żołnierze, tchórzostwo, zdrado, obłudno, wy potwory grzechu, moce piekielne. Przybądźcie tu z narzędziami morderczymi, bijcie, sztydźcie, plujcie Mu w twarz, ukrzyżujcie Go, nie szczydźcie Mu żadnych męk, bólów, tortur, iżby ziemia zadrżała i słońce się zaćmiło.

Nie sądźcie jednak, że z Jego serca wydobędziecie głos żalu, skargi, słowo zniechęcenia lub gniewu. Nie! Usłyszycie tylko wspaniałomyślną, przepiękną modlitwę: „Ojczy przebacz im, albowiem nie wiedzą, co czynią”. W sercu Syna Człowieczego ból, cierpienie wywołać mogą tylko to, co Pismo Święte określa cudownie miłym wyrażeniem: Agnus Dei — Baranek Boży!

Ten, który nie znał wcale grzechu, stał się dla nas grzechem, wziął na siebie nasze grzechy i stał się przekleństwem za nas.

Syn Człowieczy umarł, rzeczywiście umarł, naszą, ludzką śmiercią umarł. Wszystkie nici w dziejach Jezusa — człowieka — biegają w prostej linii ku

śmierci....

Lecz jak to? Czy to jest cel, do którego i my dojść mamy? Czy śmierć jest rzeczywiście ostatnim słowem Ewangelii? — Dajmy głos ewangelistom—dziejopisarzom! Jednomyślnie opowiadają, że trzeciego dnia po śmierci i złożeniu do grobu, kilka osób udało się tu, znaleźli jednak kamień — wieko odwalony, a grób otwarty, że równocześnie Ten, który był umarł i tu pogrzebion, zmartwychwstał, ukazywał się wielokrotnie swoim uczniom jako żyw a opuszczając ich, dał im rozkaz: Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, Judei, Samarii aż do krańców świata.

Widzimy dalej, jak garstka prostaków bez

blasku, niepozorna, bez krasomówstwa, wyrusza w świat, zakłada królestwo Chrystusowe, zmieniając z gruntu postać ziemi. Znają tylko jeden temat kazań: Jezus zmartwychwstał, czego my świadkami jesteśmy!

My wszyscy, którzyśmy wzięli Krzyż Chrystusa na siebie, umarliśmy z Nim, aby z Nim zmartwychwstać do wiecznego życia.

A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wiara nasza!

Wilno, w marcu 1939.

Emanuel Luft.

PROF. W. MARCINKOWSKI

TEN KTÓRY STRZEŻE IZRAELA

W końcu zeszłego roku rabini żydowscy Palestyny ogłosili w gazetach wezwanie do narodu żydowskiego zaczynające się od słów: „Jest to czas utrapienia Jakubowego, (Et cara hi lejakob) takiego, jakiego jeszcze nie było. Miecz ostry zawisł nad głową Izraela, poddanego okrutnym mękom, stojącego się łupem wroga i przedmiotem nękania wraz ze wszystkim, co jest dla niego święte. Całe gminy ulegają rozproszeniu, domy modlitwy zniszczeniu, a zwoje Pisma Św. (Tory) — spaleniu. Wszystek naród izraelski wzywamy w oznaczonym dniu do postu i modlitwy z odczytywaniem psalmów: „Niech cię Pan wysłucha w dniu utrapienia”, „Ten który mieszka w ochronie Najwyższego”, „O Boże nie milczże” i inne. Głos rogu zakończy modlitwy. Wszyscy Żydzi powinni siedząc na ziemi opłakiwać spalenie Tory, kaznodzieje powinni nawoływać naród do pokuty. Trzeba modlić się, aby Bóg zmiękczył serca władców państw a w szczególności — Wielkiej Brytanii, aby otworzyli oni bramy do Ziemi Świętej ofiarom naszych czasów. Wezwanie kończy się wyrażeniem nadziei, że Bóg przyspieszy wybawienie narodu przez Odkupiciela, Który niezadługo przyjdzie na Syon, już za dni naszych (bimhejra bijamejnu)“.

To nie wezwanie, to spazm duszy narodu-tułacza. Wiemy z pism codziennych o niebywałych cierpieniach tego narodu w różnych krajach. Okropności dzieją się w Palestynie, kraju ostatniej nadziei Izraela. Byłem świadkiem tego co się tam działo od r. 1930 do lipca 1938 (z przerwami). Widziałem powrót Żydów do ziemi ojców i stopniowy rozkwit zagospodarowania tego kraju, kiedy to rękami młodych Żydów, młodzieńców i dziewcząt (chałuców) pustynie zmieniały się w kwitnące ogrody, pola i lasy. Kraj pokrył się siecią dróg asfaltowych. Wody Jordanu przez potężne turbiny zaczęły ślać energię elektryczną do wszystkich zakątków Państwa. Wzorowo zbudowane szkoły — od ogrodów dziecięcych do uniwersytetu, kształca dziesiątki tysięcy dzieci i młodzieży żydowskiej. W tych szkołach i wszędzie na ulicach czwięczy hebrajski język, ten sam, który rozlegał się za czasów proroków. Stał się cud „wskrzeszenia języka” jak gdyby — wskrzeszenia narodu....

Ale przyszły dni teroru. Ogrody są wycinane. Lasy i pola płoną. Po drogach ostrzeliwani są piesi i przejeżdżający, rzucone bomby, zakładane miny i stawiane barykady dla samochodów. Według oficjalnej statystyki w r. 1938 padło 3717 ofiar, z cze-

go załitych — 2000. Przygnębienie i panika przesycają atmosferę.. Niedawno w Tel Awiwie byłem świadkiem ogromnego pogrzebu. Dwudziestotysięczny tłum zaległ ulicę gen. Allenby i jej poprzeczne. Niesiono wieńce z róż. Nad głowami tłumu wyrastały nosze pokryte czarnym sukniem, ozdobionym białą „gwiazdą Dawida” (magen Dawid). Chowano młodego robotnika zabitego właśnie przez Arabów przy pracy na linii kolejowej. Jadąc z Hajfy do Tel Awiwu poprzedniego dnia widzieliśmy go z okien wagonu niesionego na noszach i zbroczonego krwią. Zmarł w ciągu trzech kwadransów w szpitalu „Hadassah”. Przed śmiercią, w gorączkowym majaczeniu przywoływał ciągle małą córeczkę. Dziś ciało jego niosą na cmentarz. Milczący tłum posuwa się powoli. Bezpośrednio za noszami idzie matka. Wychudła, zmęczona po bezsennej nocy, załamuje ręce i przechyliwszy w tył głowę zanosi się płaczem... „Rachel płacząca synów swoich nie daje się pocieszyć, przeto że ich nie masz”... I ofiary padają bez przerwy. Teror nie ustaje. Pogromy trwają.

A tymczasem Słowo Boże mówi: „Oto nie drzemie ani nie śpi Ten Który strzeże Izraela” (Ps. 121, 4.) I mimowoli budzi się w duszy żydowskiej pytanie: „Gdzież jest On, Który strzeże Izraela?” (szomer Izrael) Czyżby ręka Jego stała się krótsza? Czyżby już nie mógł pomóc? Wobec tego gdzież spełnienie słów Jego zatem, i miłosierdzie? A może on nie widzi? Gdzież więc Jego wszechmoc? A może On nie chce pomóc? On, Wszechwiedzący i Wszechwidzący, który spojrzeniem Swoim przenika bezdnie mózgu i tajniki ludzkiego serca? A może nieprawdziwe są proroctwa i obietnice Biblii? Dlaczego my, Żydzi, tak cierpimy? Czyż tylko niegodziwymi eksploatatorami, pasożytami żyjącymi z cudzej pracy i bezbożnikami jesteśmy a nie całym narodem biednych wyrobników, uczciwych robotników, zdobywających chleb przesiąknięty ciężkim trudem ich rąk?” Tak w zapamiętaniu zapytują Żydzi i na tym polega żydowskie zagadnienie.

Spójrzmy więc, jak sam Bóg rozwiązuje ten tysiącletni problemat. Rozważmy rozgrywające się potworności, w świetle słowa Bożego a może dojrzymy przyczynę klęski Izraela i sposoby wyjścia z niej.

Przez usta proroka Izajasza Bóg mówi o Swojej miłości do Izraela: „Dnia onego śpiewajcie o winnicy wybornego wina. Ja, Pan, który jej strzegę, co chwilką odwilżać ją będę, ażeby kto jej nie psuł, w nocy i we dnie strzec jej będę. Zapalczywośći

żadnej we mnie nie masz. Któż mi da oset albo ciernie, (W innym tłumaczeniu — jeżeli kto wskaże mi w niej ciernie) abym przeciwko niej walczył, i spalił ją do szczytu? Izali kto ujmie siłę moją, (tutaj: skorzysta z mojej pomocy), aby uczynił pokój ze mną?, Aby pokój mówię, uczynił ze mną?” Taka jest miłość Boga do człowieka. Niema w Nim „zapalczywośći”, albowiem naturą Jego jest miłość. Tylko to nie jest miłość ślepa, dogadzająca słabostkom człowieka, sprzyjająca grzechowi i zgubie. To miłość prawdziwa, Boża. Bóg kochając grzesznika nienawidzi grzechu. Kocha Izraela, ale nienawidzi grzechów Izraela. Skoro wybrał ten naród, zawierzył mu tak wiele, zawierzył — Słowo Swoje, to tym surowsza, żarliwsza i wymagająca jest ta miłość, albowiem wyróżnienie obowiązuje (noblesse oblige). Walczy On przeciw ostom i cierniom w swojej winnicy, tak jak matka walczy z ciężką chorobą zagrażającą życiu ukochanego dziecięcia.

O ostach i cierniach w duszy Izraela mówili prorocy jeszcze przed przyjściem Chrystusa. Mówili — i padali ich ofiarą. A kiedy przyszedł Zbawiciel, z tych cierni uwito Mu wieniec, wyśmiano i odepchnięto Go. I odepchnawszy Go pograżyli się w odmętach nieszczęść.

Cóż to za cierni, którego kolce rozdzierały czoło Mesjasza? Jakież to osty i ciernie dała winnica Boża swemu Panu? To były owe grzechy, odchylenia duchowe od objawienia, które usposobiły Żydów do odepchnięcia Chrystusa, — faryzeizm, saduceizm, doktrynerstwo, „uczonych w piśmie”, wreszcie — „herodianizm”.

Faryzeusze przekładali zewnętrzne nad wewnętrzne, formę obrządku nad jej ducha, powierzchowną pobożność nad pokłon w duchu i prawdzie. Oni to do d a l i do prawa Bożego ludzkie tradycje, które w rezultacie przestoniły prostą rzeczywistość Bożą, oślepiły oczy ducha, że nie mogły one już dojrzeć „szlachiny”, Boskiej piękności ducha, promieniającej z Chrystusa, z Jezusa z Nazaretu.

Saduceusze — przeciwnie, u j m o w a l i. Jak współcześni moderniści i racjoniści polegali więcej na własnym rozumie, niż na mądrości Bożej, odrzucając w Piśmie św. to wszystko, co nie mieści się w naszym przyziemnym, cielesnym rozsądku — istnienie ducha, zmartwychstanie. Dlatego też nie dojrżeli oni tego wszystkiego — duchowego, nadprzyrodzonego, Boskiego, co przyniósł Chrystus w Sobie i w Swojej nauce. Arcykapłani, którzy osądzili Chrystusa, byli saduceuszami i oni to nakłonili

lud do odrzucenia Go.

„**Nauczeni w Piśmie**” przyzwyczaili się do życia teoriami, rozmyślaniami, spekulacjami rozumowymi — zamienili życie w księgę, zamiast — księgę wcielić w życie, urzeczywistnić, wypełnić w doświadczeniu wszystko to, co zostało objawione w świętej księdze i serce otworzyć Temu, Który został przez nią zapowiedziany. To do nich Chrystus powiedział: „Badajcież się pism... a one są, które świadectwo wydają o mnie. A wždy do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli”.

„**Herodianie**” byli nacjonalistami, czy jak kto woli — „nazistami” owego czasu. Dla nich polityka była ponad religią, naród czymś więcej, niż Bóg, królestwo ziemskie więcej niż Królestwo Niebieskie, Herod zaś więcej, niż Chrystus. Oczekiwali Mesjasza — bohatera narodowego, który poprowadzi Żydów do zwycięstwa i tryumfu nad wszystkimi innymi narodami. Mówili: „Cóż uczynimy? Albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. A jeśli Go tak zaniechamy wszyscy uwierzą, i przyjdą Rzymianie a wezmą nam to miejsce nasze i lud”.

Ba — Rzymianie istotnie przyszli — w 70 lat po Narodzeniu Chrystusa i zapanowali nad żydowskim narodem i jego świątynią, ale nie dlatego, że Żydzi uznali Chrystusa, tylko dlatego, że Go nie uznali.

Z tych wszystkich cierni upleciono w eniec Mesjaszowi... Tragedia polega na tym, że owe ciernie i dziś jeszcze pielęgnowane są w duszy żydowskiej. Prawda, że współcześni Żydzi mówią: My nie ukrzyżowaliśmy i nie ukrzyżowalibyśmy Chrystusa. Odepchnięcie Chrystusa było obyczajową omyłką naszych przodków”. Mało jednak jest stwierdzić omyłkę, trzeba ją naprawić a nie utrwalac, tym czasem jest ona ciągle utrwalana. Współczesny Izrael po dawnemu odrzuca Jezusa Chrystusa, jako Mesjasza przysłanego przez Boga. Te same ciernie, jak zawsze, są tego przyczyną. Winnicę Bożą i teraz czynią bezpłodną pustynią a naród wybrany — narodem tułaczem. Zgadza się z tym, że oficjalne pseudo-chrześcijaństwo stosowane razem z antysemityzmem nienawiścią do narodu żydowskiego, staje się jedną z przyczyn niewiary Izraela w Chrystusa. Ale tego rodzaju religia jest równie antychrześcijańska jak i antysemitka, — albowiem: „Kto nie ma Chrystusowego ducha ten do Chrystusa nie należy”. Ale odrzucając pseudo-chrześcijaństwo, czyż spr-

wiedliwie jest odpychać także chrześcijaństwo Chrystusowe, odrzucać Jego samego? Tego Który w swoim czasie miał prawo postawić Żydom dwa pytania: „Któż mię z was obwini z grzechu? Jeźliż prawdę mówię, przecze wy mi nie wierzycie?” Żydom jak i nie-żydom przeszkadzają wierzyć w Chrystusa te same ciernie, co i dwa tysiące lat temu. Czyż nie przestaje wzrastać w duszy Żyda, razem z normalną, przyrodzoną miłością do własnego narodu, niezdrowy nacjonalizm? I czy tragiczny sens żydowskiego cierpienia wywoływanego przez europejski nazizm nie tkwi w dążeniu do tego, aby Izrael zrozumiał, przeżył i odczuł całym smutkiem swego serca to, co znaczy postawienie nacji ponad religią, religią notabene, nie pogańską ani neopogańską, ale tą, która jest oparta na wierze w Jedyne, Prawdziwego i Żywego Boga?

Czyż nie saduceuszostwo każe żydowskiej młodzieży i inteligencji odrzucać nadprzyrodzone nie tylko w Ewangelii, ale i w Starym Testamencie, odrzucać cudowność w życiu Mojżesza, albo innych proroków? Doprawdy, i teraz Chrystus mógłby powiedzieć ludziom tego gatunku: „Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie; gdyż on o mnie pisał. Ale ponieważ pismom jego nie wierzycie i jakoż słowom moim uwierzycie?”

A „uczoność w piśmie”? To już wszystko, co zostało wielu z czytania Pisma św.? Izrael lubi nazywać się „narodem księgi” (am hasefer). Czy tylko nie w owym ironicznym znaczeniu tego słowa? A przecież wezwany był on jako naród czynu i życia w duchu Pisma? I czy nie faryzeuszostwem jest — modlić się, płakać, skamlać do Boga, kazać Mu słuchać nas, a nie słuchać Go nam samym? „Kto odwraca ucho swe, aby nie słuchał zakonu, i modlitwa jego jest obrzydliwością” (Przyp. 28, 9). Albowiem Bóg posłał Swego Chrystusa i powiedział: „Słuchajcie Go”.

Jakież były rezultaty nieposłuszeństwa? Ciernie kolące poszarpały, zmęczyły duszę Izraela; cierniami tymi porosła droga na Syjon, do Mesjasza. Splątany jest Mu nieustannie wieniec cierniowy, choć nie materialny, lecz duchowy według słów znanego wersetu: „Wyglądzone będzie jego imię i pamięć”...

Bóg spełnia to, co zapowiedział: „Abym przeciwko niej walczył i spalił ją do szczytu”... Bóg walczy przeciw Izraelowi, chociaż... o niego. „Kto podał na rozszarpanie Jakóba, a Izraela łupieżcom?

Izali nie Pan przeciwko któremuśny zgrzeszyli? Bo nie chcieli drogami Jego chodzić ani słuchać zakonu Jego, dlatego nań Pan wylał popędliwość gniewu swego i gwałtowną wojnę, a zapalił go wokół, a wszakże nie poznał tego; zapalił go, mówię, a wszakże tego do serca nie przypuścił". (Izajasz 42, 25)... Wybawił ich... Odkupił ich... Ale oni odpornymi byli, i zasmucali Ducha Jego Świętego; dlatego obrócił się im w nieprzyjaciela, a sam walczył przeciwko nim". (Izajasz 63, 9, 10).

„Próżno chwaliłeś się Wespazanie! Spaloną spaliłeś świątynię i zabitego już zabieś Iwa". Tak mówi Talmud o tryumfie imperatora rzymskiego nad pokonanym Izraelem. Bóg spalił swoją świątynię, tak zazdrosny jest On o Swoją sławę i o zbawienie Izraela.

Dziś w Niemczech i dawnej Austrii „plonie tera". W Palestynie dzieje się też coś podobnego. 13 sierpnia roku zeszłego, w czasie ostrzeliwania synagogi Szapiry w Tel Awiwie, kiedy to zostało poranionych kilku modlących się w niej Żydów, jedna z kul trafiła w zwój Tory. W październiku tegoż roku, przy Ścianie Płaczu w czasie nieobecności Żydów, Arabowie spalili 200 modlitewników i księgi Talmudu. Czy także nie powie przyszły dziejopis zwracając się do współczesnych nam wrogów Izraela: „Próżno chwalisz się nieprzyjacielu! Spaloną spaliłeś Torę i pogardzonemu zwojowi uragałeś".

Któregoś dnia idąc ulicą Tel Awiwu ujrzałem pod swymi stopami dużo strzępków papieru. Podniosłem jeden z nich i okazało się, że to były szczątki podartej Ewangelii. Jeden ze strzępków miał kształt serca. Pokazywałem go Żydom w Palestynie i mówiłem: „Podarta Ewangelia, rozdarte serce Izraela, zelżona jego świątynia. A ten, kto drze Ewangelię i rzuca ją na ulicę, rozdziera serce Izraela i rzuca je na podarcie ludziom". Porwać Ewangelię to znaczy porwać odpowiedź Boga na żydowski i ogólnoludzki problemat. Odrzucać Nowe Przymierze, to znaczy odrzucać i Przymierze Stare, w którym tamto jest przepowiedziane. Odrzucać Chrystusa, to znaczy odrzucać Boga, Który Go posłał. „Kto nie czi Syna, nie czi Ojca, który Go posłał" — mówi Chrystus. I jak Bóg nie oszczędził Swojej świątyni, gdy został odepchnięty Ten, Który powinien być wejść w nią jako obiecany przez Boga, „upragniony przez wszystkie narody" —

Mesjasz, tak nie oszczędzi On i zwojów Tory i kart Ewangelii, kiedy ludzie szanują te księgi tylko ustami, a serca nie otwierają Temu, o Kim one mówią. Cóż skłania duszę Żyda do darca świętych stronic, które głoszą miłość Bożą do człowieka? Czy nie te same ciernie? Czy nie one szarpną swoimi ostrzami wszystko to, co jest święte, zostawiając w sercu ociekające krwią rany.

Cóż więc czynić? Dokąd iść? Gdzież jest wyjście z gorzkiej, tragicznej sytuacji Izraela? Pomoc Państw i narodów okazała się niezawodra. Projekt podziału Palestyny i utworzenia w niej dwóch niezależnych państw — żydowskiego i Arabskiego, nie utrzymał się. Jeżeli nawet utrzymałby się, to nie zadowoliby Żydów, ponieważ mocą tego planu zostaliby pozbawieni Jerozolimy. Na wielu tłumnych zgromadzeniach i wiecach w Palestynie uchwalone zostały protesty przeciwko „podobnemu rozdziałowi". Przeklęta byłaby ręka (arura hajad), któraby podpisałaby akt oderwania Jerozolimy od Erec Izrael (ziemi Izraela)". Albowiem: „Jeżeli cię zapomnę o Jeruzalemie! niech zapomni sama siebie prawica moja!"

Nie pomagają siła zbrojna i całe męstwo angielskich oraz żydowskich żołnierzy i policjantów. Żydowscy chaluca też dzielnie i cfiarnie bronią swego kraju. Jeden z nich ciężko ranny umierając w szpitalu, umoczył we krwi swej palec i napisał nią na kawałku papieru swoje ostatnie słowa: „Słodko jest umierać za kraj ojczysty". Inny po wysłuchaniu w sali sądu wojennego w Jerozolimie skazującego go na śmierć, wyroku za udział w uzbrajaniu młodzieży żydowskiej, krzyknął: „Niech żyje państwo żydowskie po obu stronach Jordanu"! Nie pomagają całe ściany z kolczastego drutu ze śmiercionośnym prądem elektrycznym o wysokim napięciu ani wieże z potężnymi reflektorami (migdalory) zbudowane w koloniach, kwucach i moszawach.

Teror nie ustaje. „Jego ręka jeszcze wyciągnięta". Obiecana Żydom ziemia, miodem i mlekiem płynąca, ocieka teraz krwią i łzami. Jak dawniej, został Izraelowi tylko płacz przy zimnych głazach Ściany Płaczu. Ale nawet i z tego prawa nie mógł on korzystać w dniach teroru, bo z sąsiadujących ze Ścianą domów arabskich czynione były nieraz zamachy na życie żydowskich modlących się. W ostatnich czasach urządzono nową drogę do Ściany Płaczu, bardziej obwarowaną

i bezpieczną. „Nowa droga do Ściany Płaczu” — głosiło zawiadomienie w gazetach o tej rowej „fortyfikacji” w Jerozolimie. To wszystko co ludzie mogli uczynić w drodze do rozwiązania żydowskiego zagadnienia — każdy nowy ludzki plan w tym kierunku, to tylko „nowa droga do Ściany Płaczu”...

Żydzi dążą do Palestyny, jak do swojej jedynej przystani. Za nimi — grozi im europejski antysemityzm — przed nimi Arabowie zagrażają im drogę do ziemi ojców. Dokąd skierować wzrok, jeżeli nie w górę, ku tronowi Wszchemogącego? O tym mówi Bóg: „Izali kto ujmie siłę moją, aby uczynił pokój ze mną?” Taka to jest prosta i jasna odpowiedź Boga na problemat żydowski, dana już w pismach proroków Starego Zakonu: Szukać opieki nie u ludzi, lecz u Boga — zawrzeć pokój z Bogiem. Uczony Żyd, Szaweł z Tarsu zrozumiał tę odpowiedź i przyjął ją bez zastrzeżeń zostawszy apostołem Mesjasza. Mówi on dzisiaj do Żydów i nieżydów:

„Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając. Poselstwo sprawujemy, jakoby was... Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem”. (2 Kor. 5:19, 20).

Głęboki smutek odwraca wzrok narodu od ziemi ku niebu, od „piasku na brzegu morza” ku gwiazdom niedosiężnym i ku Temu, Kto nad gwiazdami przebywa i Kto Abrahamowi dał przymierze gwiazdziste. Tysiącletniego tułacza skołatany duch szukając spokoju wiedzie ku Chrystusowi-Mesjaszowi, Księciu Pokoju (sar szałom). Zaś na tej drodze — „osty i ciernie”, nierzadko tylko — pseudochrześcijańskiej kultury, ostre kamienie i całe skały szorstkości, nienawiści, zabobonów.

Bracia-chrześcijanie! Będziemy zbierać te ciernie i kamienie na drodze Izraela do Syjonu do Chrystusa, aby z wielkim płaczem i miłością wejrzął na Tego, „Którego przebodli”. Będziemy ukazywać temu narodowi współczucie Chrystusa, który posyłał apostołów do zagubionych owiec domu Izraela, płakał nad Jerozolimą i na krzyżu modlił się: „Ojczyce odpuść im, boć nie wiedzą co czynią!..”

Bracia chrześcijanie! Będziemy chrześcijanami uczniami Nauczyciela Miłości! Ten srogi czas wypróbowuje Żydów, o ile oni są prawdziwymi Izraelitami, wiernymi Przymierzu z Bogiem; wypróbowuje również nas, chrześcijan czy jesteśmy chrześcijanami wiernymi Ewangelii prawdy i miłości.

„Jest to dla Jakóba, czas utrapienia któremu nie bywało podobnego” — mówi palestyńska odezwa. A prorok Jeremiasz o czasie podobnym dziedzicznemu powiada: „Ale jakkolwiek jest czas utrapienia Jakóbowego, przecie z niego wybawiony będzie” (umimena iwaszea) — to drugie słowo wychodzi z tego samego pierwiastka, co imię Jezus (Jer. 30:7). Będzie on zbawiony przez Zbawiciela Chrystusa i dane przez Niego Nowe Przymierze, o którym Jeremiasz mówi w następnym rozdziale. Będzie zbawiony wszchemogącą prawicą Boga, która już kiedyś przeprowadziła Izraela przez Morze Czerwone i znów przeprowadzi przez pieniające się gniewem i złością wrogów, Morze — Czerwone, czerwone, purpurowe od krwi...

I wyprowadzi na stały ląd Ziemi Świętej, do Królestwa jasności. Pójdzie przed nimi w słupie ognistym i osłoni ich ognistą ścianą.

„Przyjdzie do tego, że się Jakób rozkorzeni, zakwitnie i rozrodzi się Izrael, i napełni okrąg ziemski owocem... Stanie się też dnia onego, że zatrąbią w trąbę wielką, i przyjdą, którzy byli poginęli... i którzy byli zagnani... i będą się Panu kłaniali na górze świętej w Jeruzalemie”. Tak się kończy 27 rozdział księgi Izajasza, mówiący o ostach i cierniach i wojnie Pana z nimi. Taki jest akord końcowy tragicznych dziejów Izraela. Taka jest przyszłość wszystkich, którzy pójdą drogami Boga i Syna Jego Chrystusa, którzy wyrwą z serca osty i ciernie grzechu, pychy, nienawiści i nieczystości i zanoszą Królowi Królów nie cierniowy wieniec wzdargy i pozłacaną koronę obłudnego szacunku, lecz królewski wieniec sławy, promieniejący blaskiem duchowego piękna, prawdy i miłości.

Dermań na Wołyniu.

4 lutego 1939 r.

Rozmyślanie o Nauce Chrystusa

Dr. J. H. Oldham, M. A.

Czego Jezus nauczał o Bogu?

I. Jezus przyjmował objawienie Boga w Starym Testamencie.

II. Nowe objawienie Boga.

III. W jaki sposób Jezus objawił Boga?

IV. Syn marnotrawny.

V. Czy Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi?

VI. „Święty Ojciec”.

I

Jezus przyjmował objawienie Boga tak, jak ono jest w Starym Testamencie.

Czyt. Ew. Św. Marka XII, 28—30, 25, 27;
VII, 8—9.

1. We wszystkich religiach kwestią zasadniczą jest pojęcie Boga. Dla tego pierwszym naszym pytaniem musi być — Jakie są myśli Jezusa o Bogu?

2. Jezus uznaje istnienie Boga jako nie potrzebujące dowodów. Jego słuchacze również od Niego takich dowodów nie żądali. Wogóle żydowski umysł nie był dręczony tego rodzaju wątpliwościami.

3. Jezus uważa za rzecz samą przez się zrozumiałą, to że Bóg objawił się w dziejach Izraela. Jest On „Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”! Stary Testament zawiera Jego przykazanie. Więc to co mamy do zanotowania jest następujące: a) Jezus głosił z całą pewnością, że Bóg jest i może być poznany przez ludzi i b) Jezus opierał się na objawieniu Boga w Starym Testamencie.

4. Warto zanotować również następujące miejsca, w których Jezus podkreślał w Swojej nauce przymioty Boże, które właściwie należały do koncepcyj Starego Zakonu o Bogu. (Św. Marka X, 27, Genesis XVIII, 14; Zachariasz VIII, 6; Marka X, 18. Deuteronomium XXXII, 4, Św. Łukasza XVI, 15, Jere-

miasz XVII, 9—10; Św. Łukasza XII, 24; Psalm CXLVII, 9 i t. d.

II

Nowe Objawienie Boga

Czyt. Św. Mat. VI, 8, 9; VII, 11, Psalm CIII, 13.

1. Jezus uznawał pojęcia Starego Testamentu o Bogu. Ale jednakowoż dał On światu zupełnie nową koncepcję o Bogu. On nauczył ludzi nazywać Go Ojcem.

2. Ale czy to pojęcie o Bogu było nowe? Poeci pogańscy *) nazywali Boga Ojcem wszystkich ludzi. W Starym Testamencie Bóg jest uważany za Ojca Izraela. (2 Mojżesz. IV, 22) szczególnie Króla Izraelskiego (II Samuelow. VII 14), wykazującego czułość ojcowską dla poszczególnych ludzi (Psalm CIII, 13; Izajasz LXIII, 16). Taką samą koncepcję widzimy w późniejszej literaturze żydowskiej.

3. Więc w jakim rozumieniu jest nauka Jezusa nowa?

a) Podczas gdy inni tylko przypadkowo mogli wejrzeć w tę prawdę — Jezus uznał ją za centralną i zasadniczą myśl całej Swojej nauki.

„Ojcostwo nie jest tylko jedną z cech wśród wielu, lecz cechą centralną, nadającą charakter całej reszcie” (Sanday). Faktem historycznym jest, że przez Jezusa i tylko za pośrednictwem Jego jednego ludzie poznali Boga jako swego Ojca.

b) Jezus bezgranicznie rozszerzył i pogłębił znaczenie słowa Ojciec. Przez doskonałe i ciągłe obcowanie z Jego Ojcem oraz przez doskonałe objawienie miłości Bożej ku ludziom, dał On ludziom zupełnie nową koncepcję głębi, czułości, sympatii i miłości w sercu Bożym, oraz pojęcia żywota Syna Bożego.

c) Jezus oświadczył, że to ostatnie dostępne jest każdemu człowiekowi jako człowiekowi tylko.

*) Na przykład Homer nazywa Zeusa Ojcem ludzi i bogów.

4. W Ewangelii Mateusza VII, 11 ziemskie pokrewieństwo określono jest jako niedoskonała podobizna i cień niebieskiego. Ojcowska dobroć Boża tak daleko przekracza miłość jakiegokolwiek ziemskiego rodzica, jak jego doskonała Świątość przekracza ludzką niedoskonałość („Wy będąc złymi”).

III

Sposób, w który Jezus objawił Ojca

Czyt. Ew. Łukasza II, 49; Mateusza XI, 25—27.

1. Jezus nauczał ludzi, aby poznali Boga jako Ojca *szczególnie przez to, że sam tak doskonale trwał w tym stosunku do Boga*. Nauka Jego płynęła z Jego własnego wewnętrznego doświadczenia. Przebywał w doskonałej świadomości Boga jako Swego Ojca, zaś przez takie życie objawił ludziom realność i znaczenie tego doświadczenia, do którego ludzi zachęcał.

2. Jedyne ślad, który posiadamy z lat dziecięcych Jezusa (Ew. Św. Łukasza II, 49) dowodzi, że już posiadał w stopniu możliwym dla jego lat tę świadomość Bożą i Jego pokrewieństwo z Nim, które miało się stać wielkim objawieniem Jego życia.

3. W ciągu całego życia Swego, zawsze gdy zwracał się do Boga, nazywał Go „Ojcem” (z wyjątkiem w Ewang. Mateusza XXVII, 46, która jest cytata z 22-go Psalmu). Było to czymś nowym. W Psalmach Dawidowych chociaż są one pełne odda-

nia i tęsknoty do Boga, nie znajdujemy bezpośredniego zwracania się do Boga, jako do Ojca.

4. W Mateuszu XI, 25—30 (Ew. Łukasza X, 21—22) mamy najwyższą miarę objawienia wewnętrznego i pełnego chwały stosunku do Boga, jako do Ojca.

Warto zanotować całokształt przytoczonego tekstu. Myśli Jezusa dotyczą z jednej strony niedowiarstwa większości Jego ziomeków (Mat. XI, 21—24) tak dziwnie niepojętych (Jana I, 11) — z drugiej zaś strony nie mniej zadziwiające powodzenia wysiłków małej garstki Jego nieświadomych słabych uczniów (Ew. Łuk. X, 17—20). W obydwu wypadkach rozpoznaje upodobanie Ojca, Serce Jego pełne jest wdzięczności i radosnej rezygnacji (Mat. XI, 25—26) Dr. Stoker ma odpowiednią interpretację całego tekstu: Początkowe słowa (t. j. od wiersza 27) były w rozmaity sposób tłumaczone... Najwłaściwszym ich znaczeniem jest, że wszystko co się z Nim zdarza, ma Boskie przeznaczenie, niemiłe tak samo jak przyjemne, wszystko służy ku dobremu; i w tej pewności Duch Jego znajduje pokój. Ale następne słowa wprowadzają nas do sanktuarium Jego wewnętrznego życia. Czcił w sobie wielką radość, której starczyło, aby zadośćuczynić całemu światu”.

Słowa te mówią o doświadczeniu doskonałej łączności z Ojcem i doskonałym zaufaniu do Niego, które Jezus przyniósł na świat. (wiersz 27) i *wzywa wszystkich ludzi aby przyszli i wzięli w tym udział*. Powrócimy jeszcze do tego, gdy będziemy mówili o osobie Jezusa.

(d. c. n.)

Ks. P. GORODISZCZ

DROGA DO ZWYCIĘSTWA

(Dokończenie ze stronicy 1-ej)

i serc, aby odmienił nas w duchu i doprowadził do zwycięstwa?

Każdy kto usłyszawszy głos Chrystusa i Jego kołatanie, wpuścił Go — uzbroił się tak dobrze przeciwko wszelkim pokusom i nieprzyjaciołom, że w chwili niebezpiecznej będzie mógł godnie im się

przeciwstawić. Tak Chrystus spragnionej Jego krwi gromadzie rzekł w pełnej świadomości mocy Ducha i godności Bożej: „Jam jest”, a gromada cofnęła się i „upadli na ziemię” — mówi Ewangelia.

„Ufajcie, Jam zwyciężył świat” — mówi Chrystus. Jak wtedy w ziemi judzkiej, tak zawsze i wszędzie, po wiek wieków i w każdym zakątku świata, każdy powinien o tym pamiętać, że drogą do zwycięstwa jest droga Chrystusowa.

Żyd walczący za Misję Chrześcijańską

Misjonarze-zeloci zazwyczaj pozostają nieznanymi szerszemu ogółowi. Rzadko kto wie o takich osobistościach, jak np. Wiliam Carey, John Williams, Morrison, Judson, Alexander Duff, albo nawet David Livingstone. Rezultaty ich pracy mogą trwać, lecz pamięć o nich poza kilkoma kółkami religijnymi lub stowarzyszeniami, na pewno już zagasta.

W pamięci osobliwie niewielu pozostał jeden z nich, Samuel Izaak Joseph Szereszewski, Żyd litewski, który, nawróciwszy się na chrystianizm, z zadziwiającą energią, acz sparaliżowanym ciałem, pracował w Szanghaju, aby udostępnić Biblię 250 milionom Chinczyków.

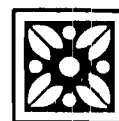
Niezwykła, doskonała dokładność jego tłumaczeń z hebrajskiego greckiego na dialekt mandarynów uczyniła je bazą i wzorem dla dalszych tłumaczeń i wywołała zachwyt dla zdolności, pracowitości i wiedzy Szereszewskiego. Max Müller zaliczył go do sześciu najuczeńszych orientalistów świata, a świat zwykł uważać opinię Maxa Müllera za decydującą. Kościół Episkopalny, w którym Szereszewski otrzymał biskupstwo, ogłosił jego kolosalne dzieło za jeden z największych pomników geniuszu ludzkiego i zapału misjonarskiego.

Jego życie zostało scharakteryzowane przez pewnego duchownego nawet różowo jako pieśń biblijna. Orzeczenie to jest mylne, ponieważ wtedy musiałyby to być bardzo dziwne pieśni. Za dużo miało ono w sobie cierpienia i mordu, aby zasługiwało na takie określenie. W ciągu swych ostatnich 25 lat życia Szereszewski prawie całkowicie był sparaliżowany, a dopiero po długim leczeniu mógł poruszać po jednym palcu u rąk. Czasopismo „Spirit of Missions” z r. 1906-go, t. j. roku jego śmierci, opisuje go, jako „człowieka bezwładnego, który przy każdym opuszczaniu swego mieszkania musiał być przenoszony z krzesła do powozu.

Pomimo to biskup Szereszewski założył słynny uniwersytet Św. Jana w Szanghaju i z niezmożoną wytrwałością nie ustawał w swej pracy nad tłumaczeniem Pisma Św. Kupił sobie maszynę do pisania i używał swych 2 palców lub laseczki do naciśnięcia klawiszów. „Nigdy nie jestem wolny od bólów”, przyznał się raz Szereszewski swemu koleździe. A jednak rozpoczął i zakończył to, co jest znane pod nazwą „Dwupalcowej Biblii Szereszewskiego”, w narzeczu wenli.

Najmłodsze lata Szereszewskiego przeszły spokojnie jak większości żydowskich chłopców owego czasu. Wyróżniał się może przedwczesną dojrzałością, którą wykazał w nauce języka hebrajskiego. Urodził się w małym litewskim miasteczku w Taurogach. Rodzice jego postanowili wykształcić go na rabina. Wkrótce jednak pomarli, a Szereszewskiego wziął na wychowanie krewny jego, majątny kupiec drzewny. Chłopiec nie czuł się wszakże tam szczęśliwy, i mając lat 15 opuścił dom krewnego, aby usamodzielnic się. Samodzielność ta dała mu możliwość przewędrowania na głódno Polski i Niemiec oraz wykształcenia się. Uczęszczał do szkoły rabinackiej w Krożach, pod Taurogami, gdzie studiowano w językach hebrajskim i aramejskim Talmud i jego komentarze. Szereszewski był tak zdolny, że mając 17 lat został nauczycielem domowym w rodzinie rosyjskiej, a w 18-ym roku życia pisywał poezje po hebrajsku. Po opuszczeniu Kroż pojechał do Żytomierza, do tamtejszego instytutu rabinackiego, gdzie odbywały się jeszcze głębsze dyskusje nad zagadnieniami talmudycznymi.

(d. c. n.)



Redaktor naczelny i wydawca: Ks. Senior Piotr Gorodiszcz.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Fajans.